

SŁOWO

WILNO, Niedziela 8 października 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefon: Redakcji—17-82, Administracji—225.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO nr. 80259. W sprzedaży detalu cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa niszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptycykiego — A. Łaszuk.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
KLECK — Słup „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kłosek St. Michałskiego.
SŁAWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”

DRUJA — Kowidzi.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja
SZARKOWSZCZYNA, M. Mindel, skład apteczny.
WŁOZYŃ — Liberman, Kłosek gazetowy
WARSZAWA — Kłosek Księg. Kol. „Ruch”.

O wyprawie wiedeńskiej

Minister Titulescu w Warszawie



OD REDAKCJI: „Polska Zbrojna” zamieszcza in extenso przemówienie gen. Boleśława Wieniawy Długoszowskiego, wygłoszone w teatrze krakowskim wobec Prezydenta i Marszałka.

Z kart „Polski Zbrojnej” pozwalamy sobie to znakomite przemówienie przedrukować, niestety, w znacznym skróceniu, opuszczając bardzo ciekawe ustępy o siłach wojsk obu stron i nader interesującą charakterystykę wojska tureckiego i jego wodzów.

PRZED OSTATNIM ETAPEM.

Skoncentrowane umiętnięte wojska króla Jana nie stały jeszcze u kresu wędrówki. Za błękitną wstęgą Dunaju, po drugiej stronie kończonych z pośpiechem trzech mostów, czekał na nie ostatni, stosunkowo krótki, lecz najtrudniejszy etap marszu.

Już wówczas poprzednio zapadły postanowienia królewskie, dotyczące samej batalji. Król Jan III, jak powszechnie wiadomo, był niejako specjalistą w Europie od spraw tureckich. Groźące Austrji niebezpieczeństwo przewidywał oddawna, ostrzegał przed nim cesarza Leopolda i Papieża, za którego pośrednictwem w dniu 1 kwietnia podpisano za stał traktat między Polską i Austrją, w którym między innymi, w razie napadu tureckiego na Kraków lub Wiedeń obie strony zobowiązywały się do przyjęcia z bezpośrednią odsieczą, przyczem obecny przy armji monarcha miał objąć dowództwo nad wspólnymi wojskami. Wobec faktu, że cesarz Leopold nie był wojennym panem (dal tego zresztą dowód, opuszczając Wiedeń i chroniąc się aż do Passawy już w dn. 7 lipca na wiadomość o klęsce, jakiej doznał książę Karol Leopold w walce z Tatarami pod Petronel), nie ulega wątpliwości, że traktat miał na myśli Sobieskiego.

Król nasz, świadom ciężkości na nim obowiązków, w dwa dni po otrzymaniu wiadomości o oblężeniu Wiednia, opuścił Wilanów. W drodze do Krakowa 22 lipca pisze do ks. Karola, żądając wiadomości o położeniu, o siłach wojsk cesarskich, o wydanych zarządzeniach, prosi o przysłanie map.

Był bowiem świetnym znawcą terenu, nie słychana obdarzony w tym kierunku pamięcią, i umiejętność wyzyskiwania jego topograficznych, prosi o przysłanie map.

20 lipca jest w Łobzowie, gdzie oczekuje do nadejścia obu hetmanów, później od Tarnowskiego Gór maszeruje z kolumną główną Jabłonowskiego. W Raciborzu 23 sierpnia na czele trzydziestego oddziału jazdy wyprzedza kolumnę Jabłonowskiego. Gna go z jednej strony niepokój, aby hetman Sieniawski pod naciskiem Lotaryńczyka, nie uwikłał się samozwrotnie w walki, z drugiej, pragnienie w osobistym kontakcie z księciem Karolem zebrać potrzebne mu do decyzji uzupełniające wiadomości.

Dnia 30.8 w eskorcie 120 husarzy tylko spieszy z Berna do Mikulowa, gdzie dopada Sieniawskiego, nazajutrz zaś za Mikulowem na drodze do Hollabrunn, po połączeniu sił obu hetmanów, spotyka go ks. Karol Lotaryński. Wódz cesarski wita z radością polskiego monarchę. Jako szczyt żołnierzy zwiódł głęboki podziw dla okrytego sławą króla Jana. Nieustannie też dopominał się i nalegał na jak najszybszy jego przyjazd, zwracając się istotnie bądź do hetmana Jabłonowskiego, bądź bezpośrednio do króla. W liście, napisanym 16 sierpnia do hetmana koronnego, pisze między innymi:

„...le prie le roi de nous secourir: sa presence seul vaut une armee. Ainsi j'ai. Le supplie d'avancer sa marche avec les premieres troupes”.

KRÓLEWSKI PLAN BITWY.

Po naradzie z ks. Karolem, otrzymawszy wiadomości, że przeprawy pod Tulin i Krens

są wolne, zapoznawszy się szczegółowo z warunkami topograficznymi Lasu Wiedeńskiego i otrzymawszy przyrzeczenie, że żywność dla ludzi i koni po przekroczeniu Dunaju będzie zapewniona, przyjechała się ostatecznie do switającego mu już oddawna w myślach planu uderzenia na armję turecką od strony wzgórz Lasu Wiedeńskiego. W dniu trzeciego września z dwoma chorągwiami husarskimi udaje się do Stetteldorf, gdzie wyznaczył naradę wojenną. Z tą datą też wydaje swe sławne „ordre de la bataille”, rozkaz bojowy, który naskutek rady wojennej ulega tylk o nieznacznej modyfikacji, dotyczącej rozmieszczenia oddziałów cesarskich i wojsk elektorów.

W zasadzie przewidywał plan ten uderzenie na tyły armji tureckiej przez wzgórza Wienerwaldu, między Dunajem, a rzeką Wiedenią. Na prawem swem skrzydle chciał król mieć własne wojska, najlepiej mu znane i za prawione już w licznych spotkaniach do walki z czekającym je przeciwnikiem.

WALORY POLSKIEJ JAZDY.

Kawalerja nasza stała wówczas u zenitu sławy, nie tylko dzięki niepowstrzymanej, lamigiej wszelki spotkany opór husarij, ale wogóle poprostu dlatego, że była jedyną kawalerją w ówczesnej Europie, która kupiła i ewa lem walila do szczytów. Jazda państw zachodnich przechodziła chronionym kryzys, a raczej zwyrodnienie, z którego wyleczył ją radykalnie dopiero geniusz Napoleona. Wówczas jednak w końcu 17-go wieku podchodziła do nie przyjąca stępem, albo co najwyżej kłusem i zabawiała się karakolowaniem, walkami pojedynczych jeźdźców, nie mogła tedy dorównać impetowi naszej konnicy, huraganowi szarżami pędzącej na wroga i decydującej swem uderzeniem o losach bitwy. Szusznie więc przeczekał ją król Jan do rozstrzygnięcia tego ciosu na flankę nieprzyjacielskiej armji. Obok siebie w centrum pragnął mieć król wojska cesarskie, dowodzone przez rycerza doświadzonego w starciach z Turkami i także nie poraż pierwszy spotykające się z bitwiną Osmanami. Zdaniem króla zresztą siły polskie i austriackie wystarczały dopokupienia się o zwycięstwo. Na lewym skrzydle miały stanąć wojska elektorów, za nimi, na styku z Austriakami, oddziały szwabskie i frankońskie, dowodzone przez księcia Waldeck. Tak wojska elektorów, jak i oddziały, którym przewodził ks. Waldeck, nie miały pojęcia o Turkach, ale w znacznej części, jako świeżo zwyciężone nie wahały nigdy prochu.

TRZY KONCEPCJE.

Rada wojenna w Stetteldorf, podczas której margrabia Badeński wrywał królowi lasę marszałkowską, symbol naczelnego dowództwa, nie odbyła się bez tarć. Z właściwą sobie energią i stanowczością król Jan zdołał wprawdzie przeprowadzić swój plan, musiał jednak borykać się z niezmiernymi trudnościami.

Na radzie bowiem starły się ze sobą trzy koncepcje. Najpierw Austriacy chcieli wynianerować Turków przez zagrożenie od strony Wiener-Neustadt lub Preszburga. Król polski zaś parł do walnej rozprawy bezpośredniej przez Wienerwald. Kiedy zaś Karol Lotaryński w zasadzie zgodził się na projekt króla, różnił się od Sobieskiego w zapatrywaniu nstateczny cel bitwy. Wódz austriacki

działł przedwzyszkim do wprowadzenia wojsk odsiecz do Wiednia i zmuszenia w ten sposób Turków do odstąpienia od oblężenia, król Jan natomiast dążył do zadania przeciwnikowi zupełnej klęski, do zniszczenia jego żywej siły. W planie królewskim decydującym miało być uderzenie prawego skrzydła, odcinające armję Kara Mustafy od przepraw na Wiedenie. Austriacy wolli widzieć gros na lewym skrzydle, kędy największa i najlepsza, a właściwie jedyna droga prowadziła do Wiednia.

SPORY I PRETENSJE PRZED BITWĄ.

Z przelotowaniem planu królewskiego nie skończyły się jeszcze rozbieżności i komplikacje. Dopiero teraz zaczęły się na dobre — „konsylja długie, rezolucje nierychłe, adjustamenty tego, to owego; kto wpród, kto na zadnie, kto po prawej, kto zaś po lewej” — jak pisał Król 4.9 do królowej Marysieńki, w jednym z licznych listów, zawsze pełnych zycia, barwy i dowcipu i zawsze świetnych w formie.

By zrozumieć spory i pretensje, jakie przyszło królowi łagodzić i rozstrzygać, trzeba sobie uprzytomnić, że rada owa miała miej

działka. W mozoł i pocie czoła żołnierze muszą być przeciągając przez góry. Nie zdolna do walki w tym terenie kawalerja posnwa się za piechota.

Na lewem, szybciej dla lepszych warunków posuwającym się skrzydło Austriacy do chodzą do wzgórz koło Klosterneuburg, które już poprzednio zostało zdobyte i obsadzone. Polskie strażce przednie nocują w pobliżu spalonych wsi Kirchbach, za nią biwakują w lesie kawalerja.

Mimo lepszych warunków Austriacy i Niemcy zostawiają swą artylerję u stóp gór. Jedynie Kątski wyciąga swe dwadzieściosiem dział.

Obserwując teren z pod Klosterneuburg Sobieski ocenia znaczenie Kahlenbergu i kieruje ku niemu przybyłą chorągiew husarij, oraz kilka bataljonów piechoty. Parę bataljonów saskich wysuwa książę Karol na rozkaz króla w kierunku Leopoldsborg.

Ruch ten sprzymierzony zobaczyli Turcy Ibrahima meldując, że nieprzyjacieli nocuje o trzy godziny marszu. Zaczyna się wycieganie oddziałów przeciw zbliżającemu się niebezpieczeństwu.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej na dworcu w Krakowie w otoczeniu dział krakowskiej, przybyłej na Jego powitanie.

see z końcem 17-go wieku i że wówczas nawet wśród wojska panowały zwyczajnie, obowiązujące ceregiele, względy i protokoły, nie mające nic wspólnego z praktycznymi zagadnieniami bitwy, a utrzymane do dzisiaj chyba tylko w korpucie dyplomatycznym, zwłaszcza gdy idzie o rozmieszczenie dostojnych gości przy biesiadnym stole. Pamiętam żywo, jak jeden z naszych czołowych dyplomatów, kiedy wyraził zdziwienie, widząc go mozołogo go się osobicie nad rozwizaniem takiego zawilego problemu, odpowiedział mi:

„Panie pułkowniku — byłem wówczas prosto, to znaczy naivnie rozumiejącym oficerem kawalerji — panie pułkowniku, jakis tam traktat czy konwencje potrafił napisać pierwszy lepszy referent lub kierownik wydziału, lecz na to, aby właściwie poussać zaproszonych gości, trzeba być starym, doświadczonym dyplomatą”.

Wymagał tedy ówczesny rytuał wojskowy, by Personat najdostojniejszy ze swym wojskiem stawał na prawem skrzydle, następnemu po nim dostawało się na lewo, centrum zaś, tak zwany korpus, czyli batalja, przynajmniej do ostatniemu z kolei.

Projekt królewski natrafiał więc na obiektywne natury formalistycznej i etykiety. Nie było dyskusji nad zajęciem prawego skrzydła przez wojsko polskie. Przez wzgląd na to, że król i jego naczelnie dowódcy, rzecz ta, szczęśliwie zgodna z zamiarami królewskimi, nie podlegała i nie mogła podlegać dyskusji. Spór rozgorzał o lewe skrzydło, pomiędzy elektorami a ks. Lotaryńskim. Wzrost pierwotnemu własnemu zamiarowi, zwadę tę rozciął Król swym autorytetem na korzyść ks. Karola, przyczem na zdaniu Króla zaważył wzgląd, że książę, jako wódz wojsk cesarskich reprezentował niejako cesarza, a może także i sympatja, jaka od pierwszego spotkania powiązła doń, sympatja, której w listach swych niejednokrotnie dał wyraz.

„Suknia u nim szara bez wszystkiego — tak opisywał Marysieńce ks. Karol — kapelusze bez piór. Buty zółte były przed dwoma miesiącami albo trzema... Peruka bład nieoświetlona znać że całe o strój nie dba. Koszmiły. Siedzenie stare. Ze wszystkim tem nie ma wyglądu kupca, ale człowieka uczęszającego, człowieka z kondycją. Dyskurs ma dobrać, co go tknie. Skromny, nie wiele mówiący i wojnę rozumie bardzo dobrze i do niej się aplikuje. Owo zgola człowiek, z którego fantazja moja bardzo łacno zgodzi... Rozjęca liśmy się z sobą obie stronnie wiele z siebie kontentem”.

10 WRZEŚNIA.

Dnia dziesiątego września pod przewodnictwem, znających okolice leśników, poszczególne kolumny, zapuszczają się we wzgórza Lasu Wiedeńskiego.

Od tego czasu oddziały, poza Austriakami, pozabawione są taborów. Ludzie odżywiali się sucharami, konie — liśmami. Przedzierali się trzeba przez „nieprzebyte, jako się rozumowi ludzkiemu zdają, dla ciastości dróg, kamieni i gęstych lasów, góry”.

Każda brygada piechoty dostaje dwa

W ciągu następnego dnia sprzymierzeni osiągają najwyższe grzbiety górskie. Austriacy obsadzają Leopoldsborg i Kahlenberg, na Hermanskogel dochodzi polska kawalerja. W dolinie Weidlingbach pełno piechoty, bo i polska piechota zablądziwszy znalazła się tutaj.

NA PRZYSZŁYM POLU WALKI

Pod wieczór z wysokości Kahlenbergu robi Sobieski przegląd przyległości bitwy.

Na lewo, nad Dunajem sterczy Leopoldsborg, na prawo Vogelsang i Hermanskogel. Dalej ku południowemu zachodowi Dreimarkstein i Rosskopf.

W stronę Wiednia nie tak wygląda teren, jak mu mówili Austriacy i nie tak, jak mówili ich mapy, według których od szczytów wymienionych wzgórz, miał on opadać, łagodnie i jednostajnie ku równinie. Ciągłe się tam łańcuch pagórków, wśród nich idące od Dunaju, Nussberg, Michaelerberg, Schaffberg, Heuberg i w końcu Gallitzinberg. Zrozumiał wówczas, że przy silnym opozie o każde z tych wzgórz trzeba będzie staczać osobną walkę.

Nie widział jednak nigdzie przygotowań do obrony, poza kilkudziesięciu chorągwiami jazdy i kilkutysięciami piechoty Ibrahima, stojącymi u podnóża Kahlenbergu.

Zastanawiając się raz jeszcze nad planem bitwy, postanawia, ciągle zgodnie z pierwszą koncepcją, zacząć spotkanie lewem skrzydłem, aby zwycięż nieprzyjaciela i zmusić go do skierowania w te strony gros sił, następnie uderzeniem swej kawalerji z pomiędzy Dreimarkstein a Rosskopf odrzucić go od przepraw na Wiedeń i rozgromić ostatecznie.

W środku z Vogelsang i Hermanskogel mieli nadsiedzący elektorowie i ks. Waldeck.

W noc z 11 na 12 musieli piechota polska mimo złezczenia przesuwać się bardziej na prawe skrzydło, by o świcie zająć wraz z artylerją wyznaczone stanowiska.

POCZĄTEK WIEKOPOMNEJ BITWY.

O trzeciej zrana dnia 12-go król udał się znowu na Kahlenberg. O czwartej zaczęła się na tem skrzydle strzelanina. O świcie stwierdza, że nieprzyjacieli obsadzili łańcuch pagórków, trzymając większość mas wojska pod Dorubach i Breitensee. Nakazuje tedy rozpocząć na tem skrzydle natarcie. O godzinie 8-jej Nussdorf dostaje się w ręce Austriaków. Karol po uporządkowaniu swych oddziałów, odrzucił wroga na Heiligenstadt. O 1-jej walki na tem skrzydle ustały.

Król o tej porze był już na prawem polskiem skrzydle. Tam Kątski wyciągnął własnie swą artylerję. Polacy z piechotą na czele następowali, podzieleni na trzy grupy, rozczłonkowane aż w pięć rzutów. Na skrajnem prawem skrzydle szedł Jabłonowski, przy śród kowem stał sam król, lewemu dowodził Sieniawski.

KONCENTRACJA KAWALERJI.

Opór nieprzyjaciela był tu dość twardy. Dopiero o drugiej zdobył Michaelerberg, a w godzinę potem Ploztensdorf, Schaffberg, Heuberg i wyżynę Gallitzinberg. W tym zapa-

nie uporął się też Jabłonowski z Tatarami, którzy słabym natarciem wyszli nań z doliny Mauerbach. Oba skrzydła tureckie cofały się pod naporem Austriaków i Polaków. Wyście na dolinę zostało otwarte dla kawalerji. Zastępy jej zaczęły spływać ze wzgórz gęstniejące mi coraz bardziej masami. Na ten widok Wielki Wezyr zaczyna przeczekać nagwałt oddziały swe w kierunku swego lewego skrzydła i wkrótce skupia tu do trzech czwartych swoich sił. Zastoić chce niemi główny obóz, stojący w miejscu dzisiejszego Schmelau. Król tymczasem ściga ku prawemu swemu skrzydłu pułki jazdy niemieckiej i nawet Austriackiej. Blisko 29 tys. kawalerji gromadzi się tu do miazdzącego uderzenia.

Dla rozpoznania bojowego, oraz zbadania możliwości terenu, posuwa na Turków chorągiew Zbrozka, chorągiew ta wraca zdziarszokowana, lecz przynosi pewność, że teren pozwala na szarżę.

Sobieski pilnie obserwując szeregi tureckie, widzi już ślady zamieszania, spostrzega Tatarów wycofujących się na przeprawy na Wiedeń. Jest godzina 17.30.

SZARŻA.

Nadesza chwila. Na znak królewski rusza nasza kawalerja z husarską chorągwią królewską Aleksandra na czele i w tuniele kopyt końskich, szumie skrzydeł i szeleku zela za wpada orkanem na zastępy przeciwnika, by obalając każdy spotkany opór, rażąc konjami, rozbijając piersiami końskimi, miazdząc pod kopytami ciężą ludzką, zdecydowanie rozmaczać swym i furją o zwycięstwie.

TRADYCJA NASZEJ KAWALERJI.

Zwycięstwo, to jedno z najświetniejszych jakimi się szczyli polska kawalerja, stała pamienną i wiecznie żywą tradycją tej broni. Obok Kirchholmu i Chocimów, z niego poczyna ją się zuchwałe euda Samosiery, brawurowe szarże waleńskie 31 roku, zawiadające legjonowej kawalerji poczynania i w 20-ym roku szarżę galopady szwoleżerów na karabiny maszynowe.

Jego to zasieg sprawia, że i dziś w szerszym tylko gronie, bo zyskałszy nowych kołogów, odstąpiwszy skrzydła lotnikom, a pan cerze broni pancernej, serca tylko sobie zatrzymując, bo serce takich jest w Polsce mnóstwo, my, kawalerzyści, tak samo po juncieku zwyciężać i umierać, jeśli trzeba, będziemy umieli w służbie Twojej Ojczyźnie. Twojej Panie Prezydencie, na Twój rozkaz. Panie Marszałku, Wodzu Zwycięski, Kęchany nasz Komendancie.

GENERALIZACJA OCHRONY MNIEJSZOŚCI W DEBATACH LIGI NARODÓW

GENEWA. PAT. — Podkomitet VI komisji ds. spraw ochrony mniejszości zalecił komisji przyjęcie rezolucji, że Zgromadzenie wyraża nadzieję, że państwa, które nie są związane wobec Ligi Narodów żadnymi zobowiązaniami prawnymi w sprawie mniejszości, przestrzegają będą niemniej w traktowaniu swych mniejszości rasowych, religijnych i językowych w takim samym stopniu.

Propozycja ta została przedstawiona przez Politisa jako kompromis, po odrzuceniu wczoraj przez Niemcy pierwotnego tekstu propozycji francuskiej. Niemcy odmówili jednakże przyjęcia także i tego tekstu, wobec czego nie pozo-

stawało nic innego, jak przystąpić do głosowania, w którym tylko delegat niemiecki głosował przeciw rezolucji.

Według powszechnej opinji, Niemcy, odrzucając drugą część rezolucji, stracili moralne prawo występowania na terenie Ligi Narodów w charakterze obrońcy mniejszości.

Oceniając wyniki debaty nad sprawą generalizacji trzeba stwierdzić, że wniosek polski spełnił swe zadanie, ujawniając istnienie niemał powszechnego przekonania o niemożności utrzymania obecnego stanu rzeczy w dziedzinie ochrony mniejszości.

Odpowiedź niemiecka na propozycję rozbrojenia.

LONDYN. PAT. — Prasa londyńska i prasa w alarmujący sposób komentuje sytuację, wytworzoną przez odmowę Niemiec w sprawie propozycji rozbrojenia.

Podobno odpowiedź niemiecka zawiera następujące 4 punkty zasadnicze:

- a) Niemcy zgadzają się w zasadzie na kontrolę zbrojeń, pod warunkiem, że będzie przeprowadzona również ścisła kontrola we Francji, jak i w Niemczech.
- b) W przeciwnieństwie do różnych poglądów Niemcy nie odrzucają idei okresu próbnego, lecz

przyjmują go pod warunkiem, że trwać będzie najwyżej dwa lata i że poprzedzi go natychmiastowe częściowe rozbrojenie armji europejskich, a w szczególności armji francuskiej i polskiej.

c) Niemcy zgadzają się na przekształcenie Reichswelny na milicję o krótkim terminie służby wojskowej pod specjalnymi warunkami.

d) Niemcy rewindykują prawo uzbrojenia tej milicji w całkowity materiał i sprzęt niezbędny, a więc w armaty, tanki, łodzie podwodne, aeroplany myśliwskie i samoloty do bombardowania, to zn. w materiał zakazany im przez traktat wersalski.

Wyrotowa akcja terrorystów ukraińskich WIELKI PROCES W TARNOPOLU

LWÓW. PAT. W Tarnopolu zakończyła się wczoraj wielka rozprawa sądowa przeciwko komunistom, oskarżonym o przynależność do Komunistycznej Partji Zachodni. Ukraińcy, działacze antypaństwowa, organizowanie jakżejak i prowadzenie propagandy na terenie województwa wołyńskiego. W wyniku rozprawy trzej

główni oskarżeni Grzegorz Pryjma, Stanisław Wesolowski i Józef Zamkowy, skazani zostali na karę po 10 lat więzienia każdy, pozostali oskarżeni — na kary więzienia od 8 miesięcy do 9 lat. Wszyscy sążdeni zostali również na ustronie praw obywatelskich na okres od 5 do 10 lat.

Unieważnienie zwycięstwa wileńskiego W.K.S. Śmigły

WARSZAWA PAT. — Wydział Gier i Dyscypliny PZPN. postanowił unieważnić finałowy mecz o wejście do Ligi między klubem wileńskim WKS Śmigły a słaskim Naprzodem i nakazać powtórzenie zawodów.

Decyzję swą opiera Wydz. Gier i Dyscypliny na sprawozdaniu sędziego, który przyznaje, że mecz toczył się w warunkach anormalnych w wypadkach bramkarza Naprzodu w pierwszych minutach wyprawał go z równowagi psychicznej. Ponieważ jednocześnie obecni na meczu przedstawiciele Wydziału Gier i Dyscypliny

stwierdzili również anormalne warunki, w jakich odbywały się zawody, przeto postanowiono mecz w całości powtórzyć.

Nowy mecz, w związku z zapowiedzianym na 22 b.m. spotkaniem Polska — Czechosłowacja, odbędzie się dopiero 22 b.m. w Warszawie, a w związku z tem ulega przesunięciu dalszy terminarz zawodów. — 29 b.m. zwycięzca tego meczu walczyć będzie u siebie z Polską, a 5 listopada odbędzie się mecz rewanżowy w Warszawie.

POWRÓT Z KRAKOWA

Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA. PAT. — W dniu 7 bm. o godzinie 8.55 pociągiem specjalnym powrócił do Warszawy z uroczystości krakowskich Pan Prezydent Rzeczypospolitej oraz Marszałek Piłsudski z rodziną.

Tym samym pociągiem przybyli również pp. prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz, marszałek Sejmu Świtalski, mar-

szalek Senatu Raczkiewicz, prezes N. I. K. dr. Krzemiński, prezes BBWR. W. Stawek, członkowie korpusu dyplomatycznego, podsekretarze stanu i generałicya.

Na dworcu witali dostojników państwowych przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z p. ministrem spraw wewnętrznych Pierackim na czele.



Marszałek Józef Piłsudski na dworcu w Krakowie przechodzi przed frontem kompanji honorowej. Za Panem Marszałkiem kroczą generał Kaspzycki i gen. Wieniawa-Długoszowski

ZBYT GORĄCO

W jednej z gazet wileńskich ukazał się wywiad p. Andrzeja Jasińskiego, kierownika szkoły powszechnej, z panem Starościakiem, inspektorem szkolnym na m. Wilno. Tematem było szkolnictwo powszechne w Wilnie.

Na wstępie już muszę zaznaczyć, że autor wywiadu, jako podległy w ten lub inny sposób p. Starościakowi, pomimo nawet chęci, nie mógł być zupełnie bezstronnym. W takich wypadkach przynajmniej się przemilcza to i owo. I to tak zawsze. I to jest ludzkie! Dlatego należałoby tego unikać. Lecz autor chciał napisać o szkolnictwie, należało jednak zachować przynajmniej umiar. A tego umiaru nie widać wcale. Na początku artykułu petitem nie podpisany przez redakcję, a zatem zapewne pióra autora nazwano p. Starościakiem wybitnym działaczem społecznym, znakomitym pedagogiem — i pierwszorzędnym organizatorem. Otóż wszystkie te przymiotniki są grubą przesadą. Primo: o działalności społecznej p. Starościaka prawie nie słychać — był jakiś czas prezesem w zarządzie Tow. Przyjaciół Strzelca, lecz nie został wybrany ponownie, chyba nie za owocne działanie. Secundo: jako pedagog jest znany, jako inicjator powodzi rozmiarów ankiet i papierków rozsyłanych do nieszczęśliwych nauczycieli, pracodawców i tak pracą w szkole, poprawianiem wypracowań uczniowskich, przygotowaniem do wykładów, samokształceniem — i pracą społeczną w świetlicach. — Na te ankiety i papierki musi nauczyciel urwać czas z zastawionych wypożyczonych godzin, jeżeli w ogóle takie mogą mu pozostać, co bardzo wątpliwe. Rozmaite konferencje urządzane przez p. Starościaka dość często dla kierowników szkół, trwają długie godziny — leją się wody wymowy — monotonne, nie żywego, i w końcu góra rodzi myśl — rozchodzą się nauczyciele przemęczeni, bez krzty pożytku, z chaosem sprzecznym w głowie. Tertio: o organizatorze nie ma co mówić — kierunek nadaje ministerstwo, — względnie władze wyższe — cyrkularze są jasne — wytyczne cele podane — pieniądze środki asygnowane — cóż to za znakomita zasługa p. inspektora Starościaka, zresztą, ci co przed nim byli, też coś robili chyba — on już jeździ w części większej po torze utoronowanym — a nie po kamienistym lub bagnistym drodziej. Wszak szkolnictwo wileńskie istnieje już 14 lat — po wskrzeszeniu Polski — nabrało i rutyny i praktyki — mogły być inne kierunki; polityczny tryton w szkolnictwie ten sam.

Natomiast rzeczywiście jest p. Starościak organizatorem kursów dla nauczycieli, którzy opłacają pewne kwoty za słuchanie jego wykładów. Jak słyszałem, uczęszczanie na nie jest prawie obowiązkowe t. zn. ze względów praktycznych, bo wszak to p. inspektor! To przecież tak rozumiałe, tak ludzkie. Nikt nie lubi się narażać. *Qua nous coute si peu* (no to, nie zupełnie z głodomorskiej pensyjki) et ça lui fait un si grand plaisir!

Jak słyszałem również mało pożytku dla słuchaczy, — i wierzę, bo miałem możliwość kilka razy być obecnym w czasie przemówień p. Starościaka. Bardzo sucho — i przesadzanie... nudno. To trudno.

Tyle o niesłychanych zachwytach, a teraz pomówmy o dziwnych chwytach w wywiadzie: Oto np. twierdzi p. Starościak dosłownie: „Trudności powstałe wskutek piętrzących się fal „dzieci, napływających do szkoły, zostały pokonane przez: a) należyte obciążenie personelu, b) podniesienie liczby dzieci w klasach“.

I z tego czyni sobie zasługę p. inspektor Starościak? Zrozumiałe są przyczyny tego stanu rzeczy, lecz czy należy się chwalić, że jeszcze się obciążają pracą dodatkową i tak głodomorskie pracowicie i ofiarne nauczycielstwo. I jeszcze dodaje się „należyte obciążenie“.

Do już chyba nagrawanie i a więc może dotąd było obciążenie pracą nienależyte? niedostateczne? Może nauczycielstwo baki zbijało lub miało czas minimalny na najdogodniejsze rozrywki? Ci co znają to życie, mogą stanowczo tylko zaprzeczyć. Jeżeli takie obciążenie jeszcze większe było konieczne, to b. smutne, ale chwalić się tego, podług mnie, nie należy. Co zaś do twierdzenia, że obciążenie to nie odbiło się ujemnie na poziomie, bo nastąpiło wzmocnienie zapala i intensywności pracy nauczycielskiej, to uważam to za nieszczerzy chwyt. Po pierwsze trudno o większy zapal i intensywność pracy, jakie dotąd obserwowaliśmy u nauczycielstwa, po drugie co za wiele, to nie dobrze, ludzkie siły i fizyczne i psychiczne mają granice, których nie wolno przekraczać. Przyrodniczo twierdzą, że nawet maszyny się męczą. Cóż tedy mówić o żywych ludziach! — Pan St. twierdzi dalej, że uniknięto — obniżenia poziomu dzięki odpowiedniemu doborowi personelu nauczycielskiego w dostosowaniu do wymagań wysuniętych potrzebą czasu. A ja byłem pewny, że ten dobór dawno nastąpił? Nie sądzę, by zmianą był z pożytkiem dla sprawy. — Zresztą, jak twierdzi osoba dobrze poinformowana, powodu tych zmian szukać należy w rodzinnych i osobistych stosunkach przeważnie. Co do podniesienia liczby dzieci w szkołach, to może jest to mufam necessary, lecz znowu nie widać powodów do podkreślenia tego, wszak wiemy bardzo dobrze, że już nawet i przedtem było przepełnienie w szkołach powszechnych m. Wilna. Bardzo byłoby interesującym

LE NARCISSE BLEU
NAJLEPSZE PERNUMY
I WODY KOLONSKIE

Modne futra

Co jest w tym roku noszone z futer? Pytania coraz więcej kłopotliwe. Moda wprawdzie narzuca pewne żądania, lecz tem niemniej do poszanowania są odchylenia. Futro dobre może być noszone zawsze.

Jeżeli chodzi o futra specjalnie modne, to należy tu wypaść, piżmowce, nurki, popielice. Naturalne karakulki są zawsze modne, żrebietka — zawsze praktyczne.

Zorientować się w wymaganiach mody w stosunku do futer najlepiej w ten sposób, że udać się do najbliższej zaopatrzonego składu futer M. Zlatkowskiej (Niemiecka 33) i na miejscu zrobić przegląd towaru. Pamiętaj, że jak należy, by uniknąć pośredników ulicznych, którzy żądają za swe usługi procent od ceny kupna, co zwiększa koszt nabycia towaru.

wysłuchać tu opinii znanego działacza społecznego i posła dr. Brokowskiego. Jestem pewny, że stan pojemności szkół został dawno przekroczony z powodu pustej kasy magistrackiej, dalsze jeszcze jego przekraczanie jest — nieobliczalnym w skutki — eksperymentem, dotyczącym dzieci przyszłości, jak do znużenia z emfazą się powtarza, — narodu.

Mens sana in corpora sano — mówi przysłowie łacińskie, to też z trwogą należy patrzeć na przepełnienie nadmierne szkolnych budynków równocześnie. Dla zdrowia młodych obywateli to zabójcze — dla płuc — gdy niema czem oddychać, dla nerwów — zbytek gwaru, ciemności, zbyt dużo postaci. I nic tu nie pomoże fizyczne wychowanie. Poza tem wywiad daje dane statystyczne, które można zacerpnąć ze sprawozdań Kuratorium Szkolnego i Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, to też nie nowego to nam nie daje — prócz tego jeszcze raz przeczytałem wytyczne cele programu nowego ustroju szkolnictwa i zapewnienia solennego p. inspektora, że w tym duchu i kierunku pracuje. Uważamy takie zapewnienia za zupełnie zbyteczne, bo przecież zrozumieli, że gdyby nie zechciał dostosować się do obecnych prawdy, to pewnieby sam opuścił ten posterunek. E. L.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim członkom Komitetu uczenia s. p. Czesława Jankowskiego, niedziałającego naszego męża, ojca i teścia, a specjalnie Rektorowi Marjanowi Zdzichowskiemu za przewodnictwo na Komitecie, prof. Ferdynandowi Ruszczykowi za opiekę nad budową pomnika, oraz prof. Bałukiewiczowi za wykonanie nagrobka, a także ks. prof. Świrskiemu za poświęcenie i wszystkim, którzy w dniu śmierci okazali pamięć przybywając na nabożeństwo żałobne, lub na żałobną ceremonię na Roscie, składamy niniejszem serdeczne podziękowanie

**JADWIGA JANKOWSKA
IRENA Z JANKOWSKICH
I MARCELI SZAROTOWIE**

Córka s. p. Czesława Jankowskiego p. Irena Szarotowa z powodu choroby nie mogła przybyć na uroczystość poświęcenia nagrobka.
P.p. Marcelistwo Szarotowie w rocznicę śmierci ich ojca, przesyłają do dyspozycji redakcji „Słowa“ 100 zł. na cel dobroczynny.

Dawne Wilno

Trzeba z wielkim uznaniem i szczerem zadowoleniem przywitać inicjatywę dr. Tadeusza Szeligowskiego, który pod firmą Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych zapropojował cykl wykładów z dziejów kultury Wilna. Celowość i znaczenie takich wykładów nie wymaga uzasadnienia: Wilno ma przebogata przeszłość, która nie została jeszcze należycie wydołana i opracowana przez historyków, wilmianie zaś, tak dorośli jak i młodzież, zawsze są spragnieni wiedzy o przeszłości drogiego im miasta. Można więc było liczyć na powodzenie odczytów, ale jednak trudno było przewidzieć, tak wielkie zainteresowanie, jakiego dowód złożyli słuchacze pierwszego wykładu, bo brzegi wypełniały salę Związku Literatów w murach po-Bazylijskich.

Właśnie 6 b. m. odbyła się inauguracja odczytów o dawnym Wilnie. Cykl wykładów o Wilnie rozpoczął dr. St. Lorentz referatem p. t. „Jak wyglądało Wilno w r. 1800“.

Prelegent zaczął od zarysowania ówczesnej sytuacji w Europie, kiedy z jednej strony wszechwładna moka zaczęła do zakładania wielkich parków, na wzór francuski i angielski, ze wznoszeniem tam sztucznymi ruinami, z drugiej zaś — ruiny autentyczne były niszczone i usuwane ze względu na wymagania urbanistyczne, wskazujące miastom nowe drogi rozwoju.

Opierając się na przebogatym materiale ilustracyjnym (obrazy i ryciny Smuglewicza, Peszki, Rustema i in.), który był demonstrowany na ekranie, — dr. St. Lorentz odwołał się do dawnej Wilno i poprowadził słuchaczy wzduż murów obronnych miasta, na góry Zamkową, do wspaniałych ruin Zamku Dolnego, do Katedry i t. d.

Materiał ilustracyjny był tak bogaty i ciekawy, zademonstrowanie go było tak potrzebne, że referat mimowoli się załamał: — chcąc wszystko pokazać, nie przedłużając zbytecznie odczytu, który trwał przeszło godzinę, — prelegent był zmuszony do streszczenia się o zwiększenia tempa odczytu; to też w drugiej części tekst stał się komentarzem do przeznaczonego, a nie przeznaczonego ilustracji tekstu. Obrazy były zmieniane nierzaz za przedk. Pomimo to łatwe do wytnięcia usterki, referat wypadł bardzo dobrze, w wielu wypadkach był prawdziwą rewelacją i szczerze zaciekał słuchaczy.

Na przyszłość należy tylko nieco usprawnić stronę organizacyjną: ze względu na to, że niektóre osoby notują wykłady, trzeba przy stołach dawać dyskretne światło, któreby nie przeszkadzało wyświetlaniu obrazów i pozwalało spokojnie notować, — również należy zwrócić uwagę na spóźniających się, — którzy, stając się przy drzwiach wejściowych, przesłaniają ekran; — spóźnieni nie należy tolerować.

Początek udał się ponad wszelkie spodziewanie. Oby i nadal wykłady cieszyły się taką frekwencją!
W. Ch.

Prezesem Izby Rolniczej w Wilnie

został senator K. Rdułtowski

WILNO. W piątek do późnego wieczora toczyły się ożywione obrady Izby Rolniczej w Wilnie.

W sprawie wieczornej Koedukacyjnej Szkoły DLA DOROSŁYCH.

Okręg Wileński Zw. Nauczycielstwa Polskiego nadsyła nam następujący komunikat:

Kierownictwo Wieczorowej Koedukacyjnej Szkoły dla Dorosłych Związku Nauczycielstwa Polskiego wobec licznych za pytań kierowanych do Związku w sprawie rozpoczęcia tegorocznych zajęć, ko-

munikuje, że wobec trudności czynionych przez Władze Szkolne w osobie Pana Inspektora Szkolnego Starościaka w formie odmownego załatwienia prośby o udzielenie im lokalu szkolnego wymieniona szkoła w bieżącym roku szkolnym czynną nie będzie.

KRONIKA wileńska

NIEDZIELA
Dziś 8
Pielęgi
Jasio
Djenty g

Wschód słońca 4. 35
Zachód słońca 4. 38

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB W WILNIE.

Z dnia 7 października 1933 r.
Ciśnienie średnie 765
Temperatura średnia +8
Temperatura najwyższa +14
Temperatura najniższa +1
Opad na dobę —
Wiatr: południowo-zachodni.
Tendencja barometryczna: spadek.
Uwagi: dość pogodnie.

URZĘDOWA

— Czas ochronny na szaraki i kuropatwy. Starostwo Grodzkie przypomina, że połowa na zajęcia szaraki może być rozpoczęte z dniem 21 bm., na zajęcia bielaki z dniem 1-go listopada 1933 r.

— Czas ochronny dla kuropatw obowiązuje od 1-go listopada i z tą datą powołanie na tą zwierzynę winne być zaniechane. Z dniem 11-go listopada nie wolno kuropatw sprzedawać, kupować, przewozić i przenosić.

SKARBOWA

— Podatek dochodowy na rok 1933. Urzędy skarbowe w Wilnie prowadzą obecnie prace nad wymiarem podatku dochodowego za rok 1933. Tak samo pracuje komisja szacunkowa rozpatrująca wnioski urzędów. Platnicy, których zeznania budzą wątpliwości, są wzywani do złożenia dodatkowych wyjaśnień.

MIJSKA

— Cukier stanął o 2 grosze. Dowiadujemy się, że od poniedziałku 9 b. m. cena cukru obniży się o dwa grosze na kilogram

— Handel uliczny. Jeszcze w bież. miesiącu ukazuje się rozporządzenie władz wojewódzkich, normujące handel uliczny w mieście. Rozporządzenie to dotyczyć będzie w pierwszym rzędzie właścicieli kiosków ulicznych i dokładnie określi wszystkie warunki handlu.

— Automaty telefoniczne. W celu udogodnienia publiczności przeprowadzania miejscowych rozmów telefonicznych, Dyrekcja Poczty i Telegrafów ustawiła nowe automaty telefoniczne w następujących punktach miasta Wilna: 1) w aptece Zajęzkowskiego, ul. Witoldowa 22, 2) w aptece Augustowskiego, ul. Kijowska 2, 3) w sklepie tytoniowym przy ul. Antokolskiej 8.

Z automatów można rozmawiać przez 6 minut, po wżuczeniu do skarbonki automatu 15 groszy w trzech monetach 5-groszowych.

— Lustracja aptek. Na terenie Wileńszczyzny przeprowadzona została lustracja aptek. Spe cjalnych licybieni nie zanotowano.

— Klinkier przybywa. W poniedziałek spodziewane jest nadejście rezydentki, zakupionego przez magistrat w Lublinie. Transport ma zawierać około 30.000 cegiełek.

Układanie klinkieru ma się rozpocząć w bieżącym tygodniu.

WOJSKOWA

— Zarząd Kola Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy zawiadamia swych członków, że w początku przyszłego tygodnia lokal Związku zostaje przeniesiony do mieszkania Nr. 4 przy ul. Mickiewicza 22-a (wejście obok cukierni Zielonego Sztralla). — Telefon 14 - 94.

SZKOLNA

— Przedszkole „Promień“, mieszczące się w świeżo odremontowanym i specjalnie przystosowanym lokalu przy ul. Wiuwulskiego 4 przyjmuje zapisy dzieci w wieku 3 — 6 lat.

Zapisy do Pryw. Koed. Szk. Powsz. „Promień“ przyjmowane są na pozostałe wolne miejsca w oddz. I — 4 przy ul. Witoldowej 35-a.

Bezpłatne komplety francuskiego. Higieniczny lokal. Opłaty b. przystępne.

POCZTOWA

— Telegraf i telefon w urzędzie pocztowym Wilno 2 (dworzec). Z dniem 9 września urząd pocztowy Wilno 2 (na dworcu) przywraca dawne godziny urzędowe dla przyjmowania telegramów i przeprowadzania rozmów telefonicznych, tj. od 8 r. do 22.

Bóle w żołądku, ściskanie w dołku, obstrukcje, gnicie w kiszczach, złe trawienie, bóle głowy, obożony język, bładę cerę, łatwo usnąć stosując naturalną wodę gorzką Franciszka - Józefa, biorąc wieczorem przed użyciem się na spacerze pełną szklankę. Zalecana przez lekarzy.

Od Udrczeń do Zdrowia

poprzer



Togal działa szybko przy:
Bólach reumatycznych / Podagrze / Migrenie, Neuralgii
Bólach i rwanii w stawach / Grypie / przeziębieniu

Togal uśmierza bóle i przynosi ulgę, nie wywierając żadnego uboecznego, ujemnego wpływu na serce i żołądek.

Już od przeszło lat 15-tu z powodzeniem stosuje się przy tych schorzeniach tabletki Togal. Tyśiące udrczonych odzyskało swe zdrowie przy pomocy Togalu.

Togal wstrzymuje nagromadzenie się kwasu moczowego i dlatego w zarodku zwalcza te niedomagania.

Spróbujcie i przekonacie się sami dziś jeszcze i zakupcie natychmiast w najbliższej aptece Togal. Należy jednak zwracać baczną uwagę na nieuszkodzone oryginalne opakowanie. Cena zł. 2.—, Nr. Reg. 1364.

Echa podstępnych podjęć z PKO 16 tys. złotych

WILNO. Policja aresztowała Józefa Niewiarowicza (W. Pohlanka 6) zamieszanego do sprawy podjęcia przed rokiem 16 tys. zł. w P. K. O.

Jak wiadomo oszustawa tego dopuścili się ojciec i brat Niewiarowicza. Obecnie śledztwo zostało rozszerzone i na Józefa Niewiarowicza była w swoim czasie Józefa Niewiarowicza.

Wieloletni Niewiarowicz spotyka się podczas sprawy o mord w Ponarach. Jak wówczas pisaliśmy, w lasach Ławaryskich było zatrzymane auto bez numeru, którym jechali dwaj Niewiarowicze (ojciec i syn). Na ubranu i bieliznie młodszego Niewiarowicza ujawniono były ślady krwi co w pierwszej chwili nasunęło myśl że zatrzymani mogą być sprawcami mordu w Ponarach. Dopiero potem okazało się, że są oni zamieszani do oszustwa na szkodę P. K. O.

Józef Niewiarowicz aresztowany zaraz po wykryciu afery, został potem zwolniony z więzienia, lecz wobec stwierdzenia, że ma on zamiar uciec z Wilna, zaszła potrzeba aresztowania go ponownie.

90-letnia starszka uciekła z Bolszewji

BO CHCE BYĆ PO CHRZEŚCIJAŃSKU POGRZEBANA

WILNO. W rejonie Dzisny przedostał się na nasz teren Zygmunt Krajewicz wraz z 90-letnią matką, która zeznała, że uciekła z bolszewji, chcąc umrzeć w Polsce i być pogrzebana na chrześcijańsku.

Zbiegowie przeprowadzili ze sobą inwentarz żywy, na który składa się koń i krowa.

Cenny dla każdego kto pozostanie bogactwami naszych ziem i wiedzil Tar gi

Informator społeczno-gospodarczy ZIEMIE POŁUDNIOWO-WSCHODNIE RZECZYPOSPOLITEJ

Zawiera dane dotyczące województw: Wileńskiego, Nowogrodzkiego, Połockiego i Białostockiego oraz skorowidz okolo

1000 wazniejszych miejscowości

Cena w Wilnie 1 zł. 50 gr. Z przesyłką pocztową 2 zł. Do nabycia w Księgarniach i Kioskach. Korespondencję kierować pod adresem: Józef Świątek, Wilno, Sitrakowskiego 14 m. 2. Konto P. K. O. Nr. 141323

LISTA ORGANIZACyj

KTÓRE SUBSKRYBOWAŁY 6 proc. POŻYCZKE NARODOWĄ W CENTRALNEJ KASIE SPOŁEK ROLNICZYCH—ODDZIAŁ W WILNIE.

- 1) Spółdzielnia Uczniowska „Nasza Przyszłość“ 7 kl. Szkoły Powszechnej Nr. 20 w Wilnie. zł. 50.
- 2) Centrala Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Wilnie i Pracownicy zł. 1400.
- 3) Towarzystwo Sportowy Klub Prawników w Wilnie zł. 100.
- 4) Wileńskie Stowarzyszenie Inżynierów Leśników Absolwentów Wyższych Uczelni Polskich (w Wilnie) zł. 100.
- 5) Bratnia Pomoc Gimnazjum żeńskiego im. E. Orzeszkowej w Wilnie zł. 50.
- 6) Bratnia Pomoc Państwowego Seminarium Ochrony im. M. Konopnickiej w Wilnie zł. 50.
- 7) Towarzystwo „Łożyczko-Oświatowe „Labor“ w Wilnie zł. 200.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!
Uprzejmie proszę Szanownego Pana o podanie do wiadomości publicznej następującego ogłoszenia: W dniu 5 bm. otrzymałem pismo następującej treści: „Wileński Grodzki Obywatelski Komitet Pożyczki Narodowej. Wilno, dnia 2 października 1933 r.“

Szanowny Panie! Jak wynika z informacji udzielonych nam przez poszczególne instytucje, które przyjmują subskrypcje na terenie m. Wilna Szanowny Pan do tej pory, t. j. do dn. 2 - 10 1933 roku nie wziął udziału w nabyciu pożyczki. Komitet Wileński Grodzki poczytuje sobie za obowiązek przypomnieć Szanownemu Panu o konieczności jaknajprędzej wywiązania się ze swego obowiązku obywatelskiego w stosunku do Państwa. (Następują podpis.)

Z tego powodu pozwalam sobie zauważyć: 1-o, że treść pisma powyższego w ogóle nie łączy z zasadą, iż subskrypcja na pożyczkę naroda ma być dobrowolną i poza przypomnieniem przeto i to jaknajwęższym, terminu subskrypcji wszelkie inne uwagi są zbędne. 2-o że nikt nie upoważnił i nie mógł upoważnić panów podpisanych pod pomienionym pismem do pouczenia mnie o obowiązku obywatelskim, 3-o, że przed wysłaniem takiego pisma obowiązek podpisanych było zasięgnięcie dokładnych informacji o osobach, które wzięły udział w subskrypcji i gdyby akuratnie spełnił ten elementarny obowiązek dowiedziałby się, że ja już w dniu 29 września rb. podpisałem się na pożyczkę narodową w P. K. O. w Wilnie i wpłaciłem całą należność (6 rat) za subskrybowane obligacje, skierowanie więc do mnie pouczającego o obowiązku obywatelskim pisma uważam za bezcelowe i za konajmniej niewłaściwe.

Z poważaniem Maksymilian Maliniski.
Emerytowany wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Wilnie.

Giełda warszawska

Z dnia 7 października 1933 r.
Holandia 359,65 — 360,55 — 358,75.
Londyn 27,63 — 27,64 — 27,79 — 27,49.
Nowy York 5,85 — 5,86 — 5,82.
Kabel 5,87 — 5,91 — 5,83.
Paryż 34,92 — 35,01 — 34,83.
Praga 26,49 — 26,55 — 26,43.
Szwajcaria 172,87 — 173,30 — 172,44.
Włochy 46,85 — 47,08 — 46,62.
Berlin w obr. nieofic. 212,55.
Tendencja słabsza, z wyjątkiem Londynu i Nowego Yorku.
Dolar w obr. pryw. 5,76, złoty 9,00.
Rubel złoty 4,70 — 4,69.

DETAL FUTRA HURT

CH. FAJN

WILNO,
NIEMIECKA 26, tel. Nr. 251.

Spliesz skorzystanie z nadarzającej się sposobności leży w waszym interesie Sz. Klienteli, tembardziej, że wkrótce nastąpi znaczna zwyżka cen. Przyjmuje się futra do reperacji.

Wieżor piosenek H. Ordonówny w „Lutni”. Hanka Ordonówna zgodziła się zapowiedzieć jutro przybywa do Wilna, aby dać jeden tylko wieczór piosenek w Teatrze Muzycznym „Lutnia”.

— Dzień koncertu p. Wandy Wermińskiej w sali konserwatorium (Wielka 47, wejście od ul. Końskiej). Wanda Wermińska, po entuzjastycznym przyjęciu Europy, zawita do nas.

Spiewaczka, obdarzona wprost frapującym wolumenem głosowym, sięgającym od niskich altowych rejestrów do najwyższych pozycji sopra dramaty, budzi podziw, zdumienie.

Mistrzowska emisja, cudna kantilena, fenomenalny oddech, arcywzorowa dykcja, przemawiająca siłą wyrazu, wysoce indywidualna — składają się na wyjątkową całość, której miano „najszlachetniejszy artysta”. Występ ulubienicy polskiej wzbudził sensację w muzycznym Wilnie. Wanda Wermińska jest najslawniejszą heroiną świata, operową i estradową.

Koncert odbędzie się dziś w niedzielę 8 bm. o godz. 8-jej wieczór.

— Dzień koncertu p. Wandy Wermińskiej w sali konserwatorium (Wielka 47, wejście od ul. Końskiej).

— „Ligia”. Dzień w niedzielę 8 października r.b. Bractwo św. Genozjusa poraz drugi wystawia „Ligie” (z Quo vadis) w 5-ciu aktach H. Sienkiewicza.

W sali parafjalnej przy kościele św. Jana. Wejście z ul. Świętojańskiej 12, przez bramę USB. Początek o godz. 6.30 wiecz.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS „Martwy dom”. PAN — Dzieje grzechu. LUX — Mumja. CASINO — Don Kichot. ROXY — Na rozkaz kobiety z Poł Negri

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Okradzione mieszkania. Nieznani złodzieje dostali się w nocy przez okno do mieszkania Elerty Henryka (Mostowa 12), skąd wynieśli ubranie i bieliznę, obuwie i inne rzeczy — łącznej wartości 570 zł.

— Złoty meczkiniejszy mieszkaniec Stemiesza Józefa (Gedyminowska 46) skradziono ubranie wart. 90 zł. Za niedomianą sprawczynią kradzieży Mieczysław Hełna wszczęto poszukiwania.

— Potokarz. Przy ul. Nowogrodzkiej skradziono z wozu różne artykuły spożywcze, należące do kooperatywy w Landwarowie.

— Alarm pożarowy. W dniu 7 b.m. o godz. 3.55 w mieszkaniu Tyszkiewicza Fabjana (Śniegowa 16) zapalił się ściana od silnie napalonego pieca. Wezwano straż pożarną, która ogień wkrótce ugasiła.

— Nieuczynny dorozkacz. Na zauku Szwarcowym dorozka konna, powożona przez Kłedę Bazyłę (Klonowa 19) najeżdża na taksówkę, prowadzoną przez Olczaka Mieczysława (Św. Janka 10), uszkadzając latarnie taksówki.

— Przeminyk. Policja zatrzymała Dowgiałę Franciszka ze wsi Łojcym, rzeszajskiej z 4-ma kilogramami przemyconego tytoniu. Dowgiałę i tyton skierowano do urzędu celnego.

WILNO — TROKI

POŻARY. W zaś. Puzyryjski gm. turgielskiej spalił się dom mieszkalny Gorskigo Stanisława. Straty — 1000 zł.

Też nocny wybuch pożaru w folw. Marciniowo gm. turgielskiej. Spalił się dom mieszkalny Bujnowskiego Stanisława, niektóre sprzęty domowe i bielizna. Straty oszacowano na 1056 zł. Przyczyną pożaru w obu wypadkach nie ustalono.

WILEJKA

SPŁONĘŁA STODOLA. We wsi Czerwieki gm. chociwoleńskiej padła pastwą ognia stodoła z tegocierozemni zbiorami. Poszkodowany Kuczek Józef oblicza swe straty na 1100 zł.

Radio wileńskie

NIEDZIELA, dnia 8 października

9.00 — Czas, Gimnastyka, Muzyka, Dzień por., Muzyka, Chwilka gosp. dom.

10.00 — Transm. nabożeństwa z Katedry na Wawelu

11.45 — Muzyka religijna.

11.57 — Czas.

12.10 — Kom. meteor.

12.15 — Poranek syntfoniczny z Filh. warsz.

13.00 — Opieka nad młodzieżą bezrobotną — odczyt wygł. dr. M. Balsigerowa.

13.12 — D. e. poranku.

14.00 — „Gawęda o orze zimowej” — odczyt wygł. S. Biedrzycki.

14.15 — Giedla roln.

14.20 — Audycja dla wszystkich: 15.00 — Odczyt.

15.20 — Komunikat.

15.25 — Audycja dla wszystkich

16.00 — Audycja dla dzieci.

16.30 — „Program literacki teatru w Wilnie w sezonie 1932-33” — rozmowa z dr. Jerzym Ronaldem — Bujalskim.

17.00 — Odczyt.

17.15 — Audycja ludowa.

18.00 — Słuchowisko

18.40 — Koncert.

19.05 — Odczyt.

19.20 — Rozmaitości

19.30 — Radiotygodnik dla młodzieży

19.45 — Program na poniedziałek

19.50 — Muzyka lekka.

20.50 — Dziennik wieczorny.

21.00 — Odczyt aktualny.

21.15 — Audycja wesola.

22.15 — Wiad sport z Rozgłośni

22.25 — Muzyka taneczna.

23.00 — Kom. meteor.

23.05 — Muz. tan.

Łódzianin TAPICER-DEKORATOR WŁADYSŁAW SZCZEPAŃSKI otworzył wytwórnię mebli mełkich w Wilnie ul. Niebieska 2 sklep frontowy gdzie poleca wiązane wyroby najmodniejsze otomany, tapczany, łóżka, fotele klubowe i kozetki oraz przyjmuje zamówienia w zakresie tapicerstwa, a także przerabiam wszelkie meble i wykonam gustowne dekoracje. Wykonanie solidne i pokaźne. Obsługa fachowa.

ŻADAJCIE

w wszystkich aptekach składach aptecznych zaasne środki od odcieków

Prow. A. PAKA.

Sprzedaję koni

Powiadam, że sprzedaż z licytacji wybrakowanych koni wojkowych odbędzie się dnia 10, 13 i 17 października 1933 r. t.j. w dniu targowe na rynku Kalwaryjskim w Wilnie o godzinie 9 rano.

Komendant Garnizonu

Zdrowe, silne, wesole, dobrze i tanio ubrane dziecko ma każda matka

„MŁODA MATKA” poświęcony zdrowiu i wychowaniu dziecka do lat 7-mlu.

Rady praktyczne Tabele: kroju i robót. Pojedynczy egz. gr 60

Żądaj pisma w każdym kiosku.

Wydawca Stanisław Mackiewicz.

Estetyka zabawek

Nowe programy szkolne kładą wielki nacisk na przystosowanie młodzieży do życia. Lekcje zajęć praktycznych, rysunku i śpiewu mają prócz tego za zadanie kształcenie zmysłu estetycznego w dzieciach.

Bardzo szlachetne założenia są realizowane w pracy szkolnej.

Dzieci młodsze, zanim wejdą w okres nauki i pracy szkolnej, kształcą zmysł estetyczny w zabawkach. Zatrudnienie przez zabawę jest znanym postulatem pedagogicznym. Idea przedszkola jest na tem właśnie oparta. Istnieje wszakże zjawisko, które niweczy oddziaływanie estetyczne szkoły lub przedszkola. Jest to brak odpowiednich zabawek.

Chcąc dostarczyć dziecku zabawki, skazani jesteśmy na przerażające ubóstwo naszych sklepów zabawkarskich. Są tam wprawdzie stopy kolorowych przedmiotów, ale od góry do dołu, jest to sama tandeta, wykonana nieudolnie i brzydko.

Zamiast piękna — brzydota, zamiast miłej kształcejącej — martwy szablon. Mniejsza już o ceny, niewspółmierne wysokie, — skoro wogóle nie można znaleźć estetycznej zabawki.

Nadmierzona jest niewskazywana do względów pedagogicznych, ale bez zabawki wogóle dziecko się obejść nie może.

Przemysł zabawkarski na zachodzie produkuje rzeczy naprawdę piękne. Czy nie możemy tego samego osiągnąć u siebie? Jeżeli szkoła dąży do wyrobienia estetyki, jeżeli walczymy o piękno książki to równie ważną jest tu kwestja zabawek dla małych dzieci.

Z jednej strony publiczność powinna bojkotować wszelką tandetę, z drugiej zaś departament kultury i sztuki wywrzeć powinien presję na wytwórców i przemysł zabawkarski.

(c).

Wszystko dzieło się późnym wieczorem 11 stycznia ub. roku. Dnia tego p. Martysiewicz bał w kolegi na chrzcinach. Bezpośrednio stamtąd panowie udali się jeszcze do restauracji i również pili.

Nieszczęście jednak chciało, że w tym czasie zapalił się dom przy jednej z głównych ulic.

Dziwki strażackiej trąbki poderywały pijane towarzysztwo. Wszyscy panowie chcieli spieszyć na pomoc, cóż jednak z tego, gdy ogni odnawiała posuszenia. Przemógł się tylko i niezadługo był na miejscu p. Martysiewicz. Ale p. Martysiewicz zapal swój posunął jeszcze dalej.

Wyrwał jednemu ze strażaków sikawkę i począł dryfować całą akcją ratowniczą. Nikt go atoli o to nie prosił i dlatego za chwilę silne ręce strażaków usunęły intruza na stronę.

Zabolało go to bardzo i p. Martysiewicz po czął się żalać przed przyglądającym się pożarowi Zyskindem i tutaj następuje zwrot najmniej spodziewany.

Oto w pewnym momencie pada strzał rewolwerowy, a stary kupiec osunął się z jękiem na ziemię. Kula otarła się o szcękę i ugrzęzła w tylnej części szyi.

Dziękuję jednak chciało, że w tym czasie zapalił się dom przy jednej z głównych ulic.

Dziwki strażackiej trąbki poderywały pijane towarzysztwo. Wszyscy panowie chcieli spieszyć na pomoc, cóż jednak z tego, gdy ogni odnawiała posuszenia. Przemógł się tylko i niezadługo był na miejscu p. Martysiewicz. Ale p. Martysiewicz zapal swój posunął jeszcze dalej.

Wyrwał jednemu ze strażaków sikawkę i począł dryfować całą akcją ratowniczą. Nikt go atoli o to nie prosił i dlatego za chwilę silne ręce strażaków usunęły intruza na stronę.

Zabolało go to bardzo i p. Martysiewicz po czął się żalać przed przyglądającym się pożarowi Zyskindem i tutaj następuje zwrot najmniej spodziewany.

Oto w pewnym momencie pada strzał rewolwerowy, a stary kupiec osunął się z jękiem na ziemię. Kula otarła się o szcękę i ugrzęzła w tylnej części szyi.

Dziękuję jednak chciało, że w tym czasie zapalił się dom przy jednej z głównych ulic.

Dziwki strażackiej trąbki poderywały pijane towarzysztwo. Wszyscy panowie chcieli spieszyć na pomoc, cóż jednak z tego, gdy ogni odnawiała posuszenia. Przemógł się tylko i niezadługo był na miejscu p. Martysiewicz. Ale p. Martysiewicz zapal swój posunął jeszcze dalej.

Wyrwał jednemu ze strażaków sikawkę i począł dryfować całą akcją ratowniczą. Nikt go atoli o to nie prosił i dlatego za chwilę silne ręce strażaków usunęły intruza na stronę.

Zabolało go to bardzo i p. Martysiewicz po czął się żalać przed przyglądającym się pożarowi Zyskindem i tutaj następuje zwrot najmniej spodziewany.

Oto w pewnym momencie pada strzał rewolwerowy, a stary kupiec osunął się z jękiem na ziemię. Kula otarła się o szcękę i ugrzęzła w tylnej części szyi.

Dziękuję jednak chciało, że w tym czasie zapalił się dom przy jednej z głównych ulic.

Dziwki strażackiej trąbki poderywały pijane towarzysztwo. Wszyscy panowie chcieli spieszyć na pomoc, cóż jednak z tego, gdy ogni odnawiała posuszenia. Przemógł się tylko i niezadługo był na miejscu p. Martysiewicz. Ale p. Martysiewicz zapal swój posunął jeszcze dalej.

Wyrwał jednemu ze strażaków sikawkę i począł dryfować całą akcją ratowniczą. Nikt go atoli o to nie prosił i dlatego za chwilę silne ręce strażaków usunęły intruza na stronę.

Zabolało go to bardzo i p. Martysiewicz po czął się żalać przed przyglądającym się pożarowi Zyskindem i tutaj następuje zwrot najmniej spodziewany.

Oto w pewnym momencie pada strzał rewolwerowy, a stary kupiec osunął się z jękiem na ziemię. Kula otarła się o szcękę i ugrzęzła w tylnej części szyi.

Dziękuję jednak chciało, że w tym czasie zapalił się dom przy jednej z głównych ulic.

Dziwki strażackiej trąbki poderywały pijane towarzysztwo. Wszyscy panowie chcieli spieszyć na pomoc, cóż jednak z tego, gdy ogni odnawiała posuszenia. Przemógł się tylko i niezadługo był na miejscu p. Martysiewicz. Ale p. Martysiewicz zapal swój posunął jeszcze dalej.

Wyrwał jednemu ze strażaków sikawkę i począł dryfować całą akcją ratowniczą. Nikt go atoli o to nie prosił i dlatego za chwilę silne ręce strażaków usunęły intruza na stronę.

Zabolało go to bardzo i p. Martysiewicz po czął się żalać przed przyglądającym się pożarowi Zyskindem i tutaj następuje zwrot najmniej spodziewany.

Oto w pewnym momencie pada strzał rewolwerowy, a stary kupiec osunął się z jękiem na ziemię. Kula otarła się o szcękę i ugrzęzła w tylnej części szyi.

Dziękuję jednak chciało, że w tym czasie zapalił się dom przy jednej z głównych ulic.

Dziwki strażackiej trąbki poderywały pijane towarzysztwo. Wszyscy panowie chcieli spieszyć na pomoc, cóż jednak z tego, gdy ogni odnawiała posuszenia. Przemógł się tylko i niezadługo był na miejscu p. Martysiewicz. Ale p. Martysiewicz zapal swój posunął jeszcze dalej.

Wyrwał jednemu ze strażaków sikawkę i począł dryfować całą akcją ratowniczą. Nikt go atoli o to nie prosił i dlatego za chwilę silne ręce strażaków usunęły intruza na stronę.

Zabolało go to bardzo i p. Martysiewicz po czął się żalać przed przyglądającym się pożarowi Zyskindem i tutaj następuje zwrot najmniej spodziewany.

Oto w pewnym momencie pada strzał rewolwerowy, a stary kupiec osunął się z jękiem na ziemię. Kula otarła się o szcękę i ugrzęzła w tylnej części szyi.

Dziękuję jednak chciało, że w tym czasie zapalił się dom przy jednej z głównych ulic.

Dziwki strażackiej trąbki poderywały pijane towarzysztwo. Wszyscy panowie chcieli spieszyć na pomoc, cóż jednak z tego, gdy ogni odnawiała posuszenia. Przemógł się tylko i niezadługo był na miejscu p. Martysiewicz. Ale p. Martysiewicz zapal swój posunął jeszcze dalej.

Wyrwał jednemu ze strażaków sikawkę i począł dryfować całą akcją ratowniczą. Nikt go atoli o to nie prosił i dlatego za chwilę silne ręce strażaków usunęły intruza na stronę.

Zabolało go to bardzo i p. Martysiewicz po czął się żalać przed przyglądającym się pożarowi Zyskindem i tutaj następuje zwrot najmniej spodziewany.

Oto w pewnym momencie pada strzał rewolwerowy, a stary kupiec osunął się z jękiem na ziemię. Kula otarła się o szcękę i ugrzęzła w tylnej części szyi.

Dziękuję jednak chciało, że w tym czasie zapalił się dom przy jednej z głównych ulic.

Dziwki strażackiej trąbki poderywały pijane towarzysztwo. Wszyscy panowie chcieli spieszyć na pomoc, cóż jednak z tego, gdy ogni odnawiała posuszenia. Przemógł się tylko i niezadługo był na miejscu p. Martysiewicz. Ale p. Martysiewicz zapal swój posunął jeszcze dalej.

Wyrwał jednemu ze strażaków sikawkę i począł dryfować całą akcją ratowniczą. Nikt go atoli o to nie prosił i dlatego za chwilę silne ręce strażaków usunęły intruza na stronę.

Zabolało go to bardzo i p. Martysiewicz po czął się żalać przed przyglądającym się pożarowi Zyskindem i tutaj następuje zwrot najmniej spodziewany.

Oto w pewnym momencie pada strzał rewolwerowy, a stary kupiec osunął się z jękiem na ziemię. Kula otarła się o szcękę i ugrzęzła w tylnej części szyi.

Dziękuję jednak chciało, że w tym czasie zapalił się dom przy jednej z głównych ulic.

Dziwki strażackiej trąbki poderywały pijane towarzysztwo. Wszyscy panowie chcieli spieszyć na pomoc, cóż jednak z tego, gdy ogni odnawiała posuszenia. Przemógł się tylko i niezadługo był na miejscu p. Martysiewicz. Ale p. Martysiewicz zapal swój posunął jeszcze dalej.

Wyrwał jednemu ze strażaków sikawkę i począł dryfować całą akcją ratowniczą. Nikt go atoli o to nie prosił i dlatego za chwilę silne ręce strażaków usunęły intruza na stronę.

Zabolało go to bardzo i p. Martysiewicz po czął się żalać przed przyglądającym się pożarowi Zyskindem i tutaj następuje zwrot najmniej spodziewany.

Oto w pewnym momencie pada strzał rewolwerowy, a stary kupiec osunął się z jękiem na ziemię. Kula otarła się o szcękę i ugrzęzła w tylnej części szyi.

Dziękuję jednak chciało, że w tym czasie zapalił się dom przy jednej z głównych ulic.

Dziwki strażackiej trąbki poderywały pijane towarzysztwo. Wszyscy panowie chcieli spieszyć na pomoc, cóż jednak z tego, gdy ogni odnawiała posuszenia. Przemógł się tylko i niezadługo był na miejscu p. Martysiewicz. Ale p. Martysiewicz zapal swój posunął jeszcze dalej.

Wyrwał jednemu ze strażaków sikawkę i począł dryfować całą akcją ratowniczą. Nikt go atoli o to nie prosił i dlatego za chwilę silne ręce strażaków usunęły intruza na stronę.

Zabolało go to bardzo i p. Martysiewicz po czął się żalać przed przyglądającym się pożarowi Zyskindem i tutaj następuje zwrot najmniej spodziewany.

Oto w pewnym momencie pada strzał rewolwerowy, a stary kupiec osunął się z jękiem na ziemię. Kula otarła się o szcękę i ugrzęzła w tylnej części szyi.

Dziękuję jednak chciało, że w tym czasie zapalił się dom przy jednej z głównych ulic.

Dziwki strażackiej trąbki poderywały pijane towarzysztwo. Wszyscy panowie chcieli spieszyć na pomoc, cóż jednak z tego, gdy ogni odnawiała posuszenia. Przemógł się tylko i niezadługo był na miejscu p. Martysiewicz. Ale p. Martysiewicz zapal swój posunął jeszcze dalej.

Wyrwał jednemu ze strażaków sikawkę i począł dryfować całą akcją ratowniczą. Nikt go atoli o to nie prosił i dlatego za chwilę silne ręce strażaków usunęły intruza na stronę.

Zabolało go to bardzo i p. Martysiewicz po czął się żalać przed przyglądającym się pożarowi Zyskindem i tutaj następuje zwrot najmniej spodziewany.

Oto w pewnym momencie pada strzał rewolwerowy, a stary kupiec osunął się z jękiem na ziemię. Kula otarła się o szcękę i ugrzęzła w tylnej części szyi.

Dziękuję jednak chciało, że w tym czasie zapalił się dom przy jednej z głównych ulic.

Dziwki strażackiej trąbki poderywały pijane towarzysztwo. Wszyscy panowie chcieli spieszyć na pomoc, cóż jednak z tego, gdy ogni odnawiała posuszenia. Przemógł się tylko i niezadługo był na miejscu p. Martysiewicz. Ale p. Martysiewicz zapal swój posunął jeszcze dalej.

Wyrwał jednemu ze strażaków sikawkę i począł dryfować całą akcją ratowniczą. Nikt go atoli o to nie prosił i dlatego za chwilę silne ręce strażaków usunęły intruza na stronę.

Zabolało go to bardzo i p. Martysiewicz po czął się żalać przed przyglądającym się pożarowi Zyskindem i tutaj następuje zwrot najmniej spodziewany.

Oto w pewnym momencie pada strzał rewolwerowy, a stary kupiec osunął się z jękiem na ziemię. Kula otarła się o szcękę i ugrzęzła w tylnej części szyi.

Dziękuję jednak chciało, że w tym czasie zapalił się dom przy jednej z głównych ulic.

Dziwki strażackiej trąbki poderywały pijane towarzysztwo. Wszyscy panowie chcieli spieszyć na pomoc, cóż jednak z tego, gdy ogni odnawiała posuszenia. Przemógł się tylko i niezadługo był na miejscu p. Martysiewicz. Ale p. Martysiewicz zapal swój posunął jeszcze dalej.

Wyrwał jednemu ze strażaków sikawkę i począł dryfować całą akcją ratowniczą. Nikt go atoli o to nie prosił i dlatego za chwilę silne ręce strażaków usunęły intruza na stronę.

grodzieńska

Pierwszy Walny Zjazd Kobiół. W dniu 8 b.m. o godz. 11-jej w sali Rady Miejskiej rozpoczęła się obrada Pierwszego Walnego Zjazdu Kobiół pod hasłem „Kobieta w samorządzie” zorganizowanego przez Zrzeszenie Powiatowe Związku Pracy Obywatelskiej Kobiół w Grodnie.

Zjazd ten swoją obecnością zaszczepiła: protokorka p. Zofia Moraczewska Przewodnicząca Głównego Zw. Pracy Obyw. Kobiół z Warszawy i przewodnicząca p. Irena Zydran-Kościalkowska.

— Odczyt o Bazylicy Wileńskiej. W dniu 8 b.m. jako w dzień zakończenia tygodnia Ratowania Bazyliki Wileńskiej odbędzie się w teatrze miejskim o godz. 12.30 odczyt inż. arch. Narębskiego z Wilna o Bazylicy Wileńskiej.

— Kolarski bieg uliczny. Na zakończenie tygodnia Z. S. w dniu 8 b.m. odbędzie się propagandowy uliczny bieg kolarski.

Zapisy zawodników stowarzyszonych i nie stowarzyszonych uskutecznią K.S. „Cresovia” i Związek Strzelecki.

Start i meta przy poczcie. — Zjazd sekretarzy. W dniu 12 b.m. odbędzie się w Grodnie zjazd sekretarzy Zarządów Miejskich i urzędów gminnych z terenu powiatu grodzieńskiego.

— Kiedy ma być zlikwidowany kryzys w zarządzie miasta. Na dzień 1 października spodziewano się mianowania całego zarządu miasta. Ponieważ nominacji takiej jeszcze nie ma, w mieście zaczęły krążyć pogłoski, jakoby Ministerstwo Spraw Wewn. nie podzieliło zdania Urzędu Wojewódzkiego, co do nominacji całego zarządu miasta, a jest za mianowaniem komisara rządowego.

Podajemy o tych pogłoskach li tylko z obowiązku dziennikarskiego. W każdym bądź razie nie ulega wątpliwości że sprawa ta zostanie załatwiona definitely dopiero po 10-ym bm. czyli po powrocie p. Wojewody Kościalkowskiego.

— Kieszonkowy działają. Niemcewiczównie Anastazji (Wileńska 23) w czasie targu na Rybnym Rynku wygiętego z kieszeni 16 zł i 35 groszy.

Wszystko dzieło się późnym wieczorem 11 stycznia ub. roku. Dnia tego p. Martysiewicz bał w kolegi na chrzcinach. Bezpośrednio stamtąd panowie udali się jeszcze do restauracji i również pili.

Nieszczęście jednak chciało, że w tym czasie zapalił się dom przy jednej z głównych ulic.

Dziwki strażackiej trąbki poderywały pijane towarzysztwo. Wszyscy panowie chcieli spieszyć na pomoc, cóż jednak z tego, gdy ogni odnawiała posuszenia. Przemógł się tylko i niezadługo był na miejscu p. Martysiewicz. Ale p. Martysiewicz zapal swój posunął jeszcze dalej.

Wyrwał jednemu ze strażaków sikawkę i począł dryfować całą akcją ratowniczą. Nikt go atoli o to nie prosił i dlatego za chwilę silne ręce strażaków usunęły intruza na stronę.

Zabolało go to bardzo i p. Martysiewicz po czął się żalać przed przyglądającym się pożarowi Zyskindem i tutaj następuje zwrot najmniej spodziewany.

Oto w pewnym momencie pada strzał rewolwerowy, a stary kupiec osunął się z jękiem na ziemię. Kula otarła się o szcękę i ugrzęzła w tylnej części szyi.

Dziękuję jednak chciało, że w tym czasie zapalił się dom przy jednej z głównych ulic.

Dziwki strażackiej trąbki poderywały pijane towarzysztwo. Wszyscy panowie chcieli spieszyć na pomoc, cóż jednak z tego, gdy ogni odnawiała posuszenia. Przemógł się tylko i niezadługo był na miejscu p. Martysiewicz. Ale p. Martysiewicz zapal swój posunął jeszcze dalej.

Wyrwał jednemu ze strażaków sikawkę i począł dryfować całą akcją ratowniczą. Nikt go atoli o to nie prosił i dlatego za chwilę silne ręce strażaków usunęły intruza na stronę.

Zabolało go to bardzo i p. Martysiewicz po czął się żalać przed przyglądającym się pożarowi Zyskindem i tutaj następuje zwrot najmniej spodziewany.

Oto w pewnym momencie pada strzał rewolwerowy, a stary kupiec osunął się z jękiem na ziemię. Kula otarła się o szcękę i ugrzęzła w tylnej części szyi.

Dziękuję jednak chciało, że w tym czasie zapalił się dom przy jednej z głównych ulic.

Dziwki strażackiej trąbki poderywały pijane towarzysztwo. Wszyscy panowie chcieli spieszyć na pomoc, cóż jednak z tego, gdy ogni odnawiała posuszenia. Przemógł się tylko i niezadł